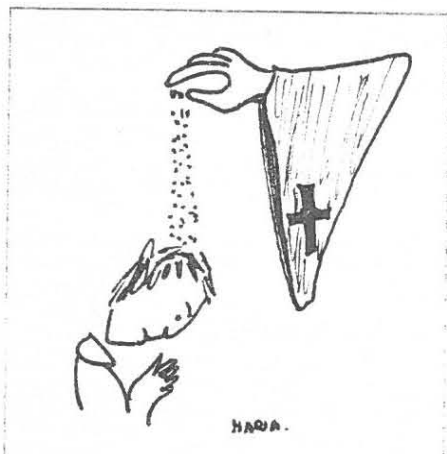


# PŁOMIEŃ

PISMO PARAFII NARODZENIA NMP  
NR 3 (13) ♦ BIEŻANÓW ♦ 5 MARCA 1995 ♦ 60 gr

## PROCHEM JESTEŚ...



*„Pamiętaj człowiecze, żeś z prochu powstał i w proch się obrócisz”.*

Te słowa, wypowiedziane przez kapłana nad głową każdego, kto w Środę Popielcową, w pierwszym dniu Wielkiego Postu zjawi się w kościele, zawsze przepinają nas do głębi swoją prostotą, a zarazem mocą wyrazu. Jakkolwiek byśmy nie byli silni, zdrowi i szczęśliwi, jakichkolwiek bogactw byśmy nie posiadali, kiedyś przyjdzie tego kres. I stanimy przed Bogiem, aby „zdać sprawę ze swego zarządu”, aby rozliczyć się z naszego życia.

Na codzien nie pamiętamy o tej prawdzie. Zabiegani, utrudzeni szukaniem środków do życia i choćby chwil na odpoczynek i rozrywkę, zapominamy o tym, że mamy to życie przeżyć z sensem, że nie wolno nam go zmarnować. Dlatego dobrze, że chociaż raz do roku przychodzi czas zmuszający nas do refleksji.

Świadomość nieuchronności śmierci, która jest z każdą chwilą coraz bliżej nas, napawa nas smutkiem, a niekiedy wręcz przerażeniem. Jako dziecko bałem się bramy cmentarza w mojej rodzinnej

miejsowości. A bałem się dlatego, że na jej zwieńczeniu widnieje stara łacińska maksyma MEMENTO MORI („pamiętaj o śmierci”). Podejrzewałem, że podobne lęki są udziałem wielu dzieci.

Jednak wraz z upływem lat człowiek zaczyna inaczej patrzeć na śmierć i inaczej spoglądać na życie. Może to lata przeżyte na tym świecie, a może świadomość prawdy, że Bóg nie jest policjantem, który tylko czeka na nasze wykroczenia, aby nas ukarać. Poznanie Boga jako Ojca, który kocha mnie mimo moich niewierności, mimo popelinianych przeze mnie głupstw, który wybacza mi zło i dostrzega wszystkie wysiłki czynione w kierunku dobra, pozwala ze spokojem patrzeć na konieczność odejścia z tego świata.

W zakończeniu starożytnej modlitwy eucharystycznej zwanej „Didache” znajdujemy słowa: „Kto święty, niech przystąpi, kto zaś nie jest, niech czyja ni pokutę”. To również jest wezwanie dla każdego z nas - aby dobrze wykorzystać dany nam od Boga czas Wielkiego Postu.

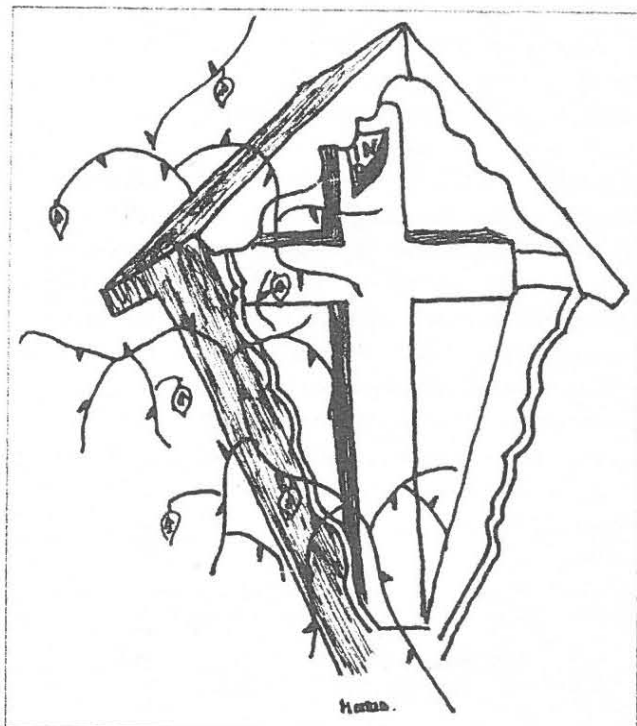
Jeśli już sięgnąłem do łacińskich maksym, to warto tu wspomnieć jeszcze jedną: CARPE DIEM („wykorzystaj dzień”).

wykorzystaj go mądrze, nie na jeszcze jedną pogoń za wiatrem, lecz na szukanie tego, co naprawdę ma wartość. Wykorzystaj każdy dzień Wielkiego Postu, czasu nawrócenia.

Owo nawrócenie powinno dokonać się także poprzez podjęcie pewnych postanowień. I rzecz znamienita: od wielu lat dostrzegam, iż w Wielkim Poście udają się sprawy, które w innym czasie miałyby niewielkie szanse powodzenia. Wierzę, że jest to działanie łaski Bożej.

Dlatego myślę, że warto dziś zastanowić się, co mógłbym w moim życiu zmienić na lepsze, warto porwać się nawet na rzeczy wielkie i trudne. Bóg wspomozie.

Ks. Krzysztof



# ZIMA W MIEŚCIE

Minęło już trochę czasu od zakończenia ferii zimowych i w związku z tym chcielibyśmy przedstawić naszym Czytelnikom podsumowanie całej akcji „Zima w mieście”. Na styczniowym zebraniu naszego Koła postanowiliśmy zająć się organizacją ferii dla dzieci pozostających w Bieżanowie. Podstawową bazą dla różnego typu zajęć miał być Katolicki Dom Kultury.

Ku naszemu wielkiemu zadowoleniu do całej akcji postanowiła włączyć się Dyrekcja i Grono Pedagogiczne ze Szkoły Podstawowej nr 124. Na sali gimnastycznej tejże szkoły codziennie przez okres ferii można było w godz. od 9 do 13 pod okiem pedagogów brać udział w zabawach ruchowych, doskonalić grę w ping-ponga lub w kometkę. Oprócz normalnych gier odbył się również w szkole turniej tenisa stołowego prowadzony przez Karola Patera. Na terenie boiska szkolnego planowane było urządzenie lodowiska, niestety aura nie dopisała i pozostały tylko wyjazdy na sztuczne lodowisko. Należy podkreślić, że wszystkie te zajęcia prowadzone były społecznie przez nauczycieli, którzy dobrowolnie poświęcili na nie część swojego wolnego czasu.

Równolegle do zajęć w szkole odbywały się inne imprezy w Katolickim Domu Kultury. Był on czynny w czasie ferii codziennie od godz. 9 do 14, a niekiedy również w godzinach popołudniowych. Wszystkie zajęcia, za wyjątkiem wyjazdów na basen, były bezpłatne. Stałymi elementami programu były filmy video, bilard oraz gry planszowe i komputerowe. Zwłaszcza te ostatnie gromadziły w niewielkiej salce komputerowej komplety dzieci i młodzieży. Nie mniejszą popularnością cieszyły się zajęcia plastyczne prowadzone dla wszystkich chętnych przez p. Joannę Mielęską. To były główne atrakcje, które odbywały się cyklicznie na terenie KDK i SP.

Kolejne zajęcia miały miejsce już poza Bieżanowem. Były to wyjazdy - w poniedziałki, środy i piątki na lodowisko, oraz we wtorki i czwartki na basen do Wieliczki. Niestety nie udało nam się

uzyskać jakichś specjalnych ulg przy wejściu na basen, stąd pełna odpłatność uczestników. Natomiast przy wyjazdach na lodowisko nieocenioną pomoc okazała nam ponownie p. Halina Czajka i uzyskała dla naszych dzieci bezpłatne wejście na lodowisko Ośrodka Sportu i Rekreacji „Krakowianka”. Pamiętamy wszyscy, że podobnie w czasie minionych wakacji również dzięki p. Czajce dzieci korzystały bezpłatnie z basenu kąpielowego tego Ośrodka.

Aby dzieci z nadmiaru atrakcji nie opadały szybko z sił, codziennie czekał na nich na terenie KDK poczęstunek. Dwa razy w czasie ferii miał miejsce krótki kurs krawiecki prowadzony przez p. Korpak, na którym można było nauczyć się szybkiego uszycia modnej kamizelki. Tak przedstawiał się dopoludniowy harmonogram zajęć dla dzieci.

W planie były również zabawy na śniegu, kulig, rzeźby śniegowe, tory saneczkowe, zimowy rajd samochodowy ale tutaj aura splątała nam figla i znowu poskapała śniegu i mrozu.

Kilka razy w czasie ferii odbyły się dodatkowe, ciekawe imprezy po południu. Należały do nich: wieczór piosenki turystycznej, prowadzony przez wieloletniego kierownika schronisk górskich m.in. na Luboniu - p. Adama Nodzyńskiego, oraz występy artystyczne naszych dzieci, połączone z aukcją prac plastycznych („na szkłe malowane”) wykonanych podczas zajęć plastycznych w KDK. Pomimo niezbyt licznej reprezentacji rodziców, udało się uzyskać z aukcji około 3 mln. zł. „Najdroższą” okazała się praca przelicytowana i kupiona za sumę 500000 zł. Hojnym mecenasem sztuki okazał się ks. Krzysztof.

Pozostałe obrazy, które znalazły nabywców, także osiągały cenę paruset tysięcy zł. Całkowity dochód z tej aukcji został przekazany na dodatkowe wyposażenie pracowni plastycznej KDK.

Na zakończenie całej akcji „Zima

w mieście” odbył się w ostatnią sobotę ferii Wielki Bal Karnawałowy Przebiezańców. Podczas niego wręczono nagrody dla laureatów turniejów: bilardowego, tenisowego i szachowego oraz uhonorowano najlepszych tancerzy na balu i właścicieli najładniejszych strojów. Było dużo dzieci, śmiechu i radości. Laureatami poszczególnych turniejów zostali:

I. Turniej bilardowy:

1. Bogusław Zawisłak
2. Jacek Widurek
3. Marcin Markiewicz

II. Turniej szachowy:

1. Grzegorz Woźniak
2. Tomasz Wojtala
3. Łukasz Babuła

III. Turniej tenisa stołowego:

Grupa A

1. Dawid Dudek
2. Bogusław Zawisłak
3. Radosław Windak

Grupa B

1. Aneta Piotrowska
2. Tomasz Pater
3. Wojciech Kurek

Osobną atrakcją dla setki dzieci był tygodniowy wyjazd z ks. Januszem i Krzysztofem do Szarego k/Milówki. Dzieciaki wypoczęty i wybawiły się znakomicie, ale opiekunów raczej nie miałem odwagi o to samo zapytać.

ZESTAWIENIE OBECNOŚCI DZIECI

DATA	SZK.124	BASEN	LODOW.	KDK	RAZEM	WYJAZD
29.1						93
30.1	27		17	68	112	93
31.1	20	101		53	174	93
1.2	23		32	68	123	93
2.2	25	66		46	137	93
3.2	11		29	64	104	93
4.2				40	40	93
5.2						93
6.2	34		27	54	115	
7.2	40	60		59	159	
8.2	22			48	70	
9.2	26	54		56	136	
10.2			24	56	80	
11.2				152	152	
<b>RAZEM</b>	<b>228</b>	<b>281</b>	<b>129</b>	<b>764</b>	<b>1402</b>	<b>744</b>

Patrząc na tę tabelkę łatwo doszliśmy, że przez cały okres ferii we wszystkich zajęciach wzięło udział ponad 2000 uczestników. Była to ilość, która dalece przekroczyła nasze wcześniejsze przewidywania i sprawiła nam miłą, choć nieco kłopotliwą niespodziankę.

Niestety, dysponowaliśmy bardzo skromnymi środkami materialnymi, dlatego z tym większą wdzięcznością chciałbym złożyć gorące podziękowania wszystkim tym osobom, które w jakikolwiek sposób - a przede wszystkim przez poświęcenie wolnego czasu, a niekiedy i pieniędzy - przyczyniły się do zapewnienia naszym dzieciom opieki i rozrywki podczas tych dni.

Osobne słowa podziękowania należą się także ks. Proboszczowi za całodziennie ogrzewanie budynku KDK przez okres ferii. Wszyscy wiemy, że nie są to kwoty małe.

Jeszcze raz wspólnie udowodniłszy, że podobnie jak podczas I Dni Biechanowa, tak i teraz można liczyć na biechanowską solidarność przy podejmowaniu dobrych i szlachetnych iniektyw w naszym środowisku. Jest to szczególnie ważne w świetle ostatnich, przykrych wydarzeń, jakie miały miejsce w naszym osiedlu. Mamy nadzieję, że ta aktywność w dalszym ciągu będzie owocowała przy planowanych, przyszłych imprezach tego typu.

Na zakończenie niech mi będzie wolno w sposób szczególny złożyć podziękowanie i wymienić panie i panów, którzy włożyli w całą akcję naprawdę dużo serca, czasu i zapału. Są to: A.Lenda, M.Lenda, K.Lenda, J.M.Mietelsey, J.Pater, K.Pater, Z.Z.Wojtalowie, G.Szabelska, J.Bożek, K.Wolska, A.Kaim-Graciec, E.Kowalczyk, B.Sowicka, A.Trzaniel, Z.Pyrek, U.Grzybowska, M.Niemiec, J.Puto, M.Borejczuk, E.Mitaszewska, M.Biernat, A.Ptasznik, L.Salawa, H.Wiśniowska, K.Piszczyk, B.St.Kumonowie, J.Kumon, J.Korpak, M.M.Boryczko, M.Gustab, M.Z.Krzemieniowie, B.J.Piotrowscy, E.W.Ćwiąkalscy, J.Ludwin, p.Irlik, J.Wójcik, G.Weisło, B.J.E.K.M.J.Janiowie, A.Gastoł, T.Planeta, K.Filipek, B.Madej, M.Boratyńska, J.Bieda, W.Nowak, B.K.Gaworowie, Z.Jędrzejczyk, J.Jamróz, C.Bochenek, M.Krzemień, p.Suława, p.Sendor, H.Czajka, i oczywiście ks.Proboszcz, ks.Janusz, ks.Krzysztof, ks.Bogdan, oraz wiele innych osób, które może w mniejszym, ale też istotnym stopniu przyczyniły się do zorganizowania całej akcji.

**R.B.**

## Zimowe szaleństwa

W piękne niedzielne popołudnie 29 stycznia na przykościelnym parkingu kłębił się tłum. To dzieci i młodzież z naszej parafii wyjeżdżały na zimowy wypoczynek zorganizowany przez Księżę i SRK. Odprowadzających było przynajmniej dwa razy więcej niż tych, którzy wyjeżdżali. Świadczy to jedynie o tym, że nasi rodzice są bardzo opiekuńczy, a krótkie choćby rozstanie z dziećmi to dla nich trudne doświadczenie.

Tuż po godz.15 dwa wesole autobusy wyruszyły w kierunku Żywca. Po niemal trzygodzinnej jeździe dotarliśmy na miejsce. Im bardziej zbliżaliśmy się do miejsca naszego wypoczynku, tym więcej było śniegu. Nie było go zbyt dużo, ale wystarczająco jak na nasze wymagania.

Na czas naszego pobytu w Szarem, tamtejszą szkołę podstawową zamieniono na pięciogwiazdkowy hotel. Szkoła okazała się na tyle duża, że bez problemu pomieściła naszą 108 osobową gromadkę - w tym dwóch księży. Ks. Janusz zabrał ze sobą chórek i kilku ministrantów, a ks. Krzysztof młodzież oazową. Nad naszym zdrowiem czuwała higienistka, pani Teresa Planeta, która zawsze wiedziała komu zaaplikować jakie lekarstwo.

Szare to niewielka miejscowość położona w pobliżu trasy Żywiec - Zwardoń. Kilkadziesiąt domów usytuowanych jest wzdłuż strumienia płynącego w głębokiej dolinie. Północny stok doliny był tak ośnieżony, że zapadaliśmy się aż po kolana. Na południowym stoku natomiast trawa zieleniła się coraz piękniej. W Szarem jest kaplica, gdzie codziennie nasi księża odprawiali Mszę Św., która była głównym punktem naszego programu.

Codziennie po śniadaniu wychodziliśmy na spacer, który trwał minimum trzy godziny. Po dokładnym zwiedzeniu najbliższych okolic szkoły, wypuszczaliśmy się do Miłówki i Lalik. Nie mogło zabraknąć również „czynnego” wypoczynku na śniegu. Nasi chłopcy postarali się, abyśmy dokładnie i dogłębnie zapoznali się ze strukturą wody w stanie stałym, tzn. natarli nas dokładnie śniegiem.

Ponieważ nie wierzyliśmy zbyt w to, że będzie śnieg, nie zabraliśmy ze sobą sanek. Na szczęście księża nie zapomnieli o zabranie foliowych worków, więc mogliśmy zjeżdżać po okolicznych stokach. Aby moż-

na było bez przeszkód śmigać po śniegu, musieliśmy zbudować tory dla naszych „saneczek”. Testowanie nowozbudowanych tras przebiegało następująco: bohaterki ochotnik jechał nową drogą, a budowniczo wie z niecierpliwością nasłuchiwał, w którym miejscu zaczęły krzyżać, aby dokładnie tam wprowadzić stosowne poprawki.

Niektórzy osiągnęli niebezpieczne szybkości i nie mogąc zahamować w odpowiednim miejscu wyjeżdżali z trasy z pitem lub jego fragmentami na plecach, dokładnie zwiędzali okoliczne krzaki lub nieomal cudem mieścili się pod belkami ogrodzeń. Dzieci urządziły sobie wyścigi na dwóch lodowych torach, gdzie z poświęceniem walczyły o zwycięstwo. Ks. Janusz odpadł z zawodów wskutek „awarii” pewnej części garberoby.

Wieczory upływały nam na grach i zabawach. Dwukrotnie księża urządzili dyskotekę, na której dzieci i młodzież zgodnie bawili się razem. Miejscem spotkań towarzyskich i wszelakich były schody między pierwszym a drugim piętrem, które stanowiło zamkniętą enklawę dziewcząt.

Ks. Janusz, który był szefem zaopatrzenia, bardzo dobrze dbał o nasze żołądki. Posiłki musieliśmy jadać na dwie tury, ponieważ miejsc i talerzy było tylko na 50 osób. Ogromną sensację wzbudziła winda, którą dowożono posiłki z kuchni na górę, do jadalni. Niektórzy usiłowali nawet przejechać się nią, ale dzięki szybkiej interwencji opiekunów nie mogli zrealizować swych zamiarów.

Naszemu pobytowi towarzyszyło nieustanne zainteresowanie mieszkańców Szarego, zwłaszcza młodych osobników płci męskiej. Wiezorami okupowali teren przyszołny, zauroczeni wdziękiem biechanowskich dziewcząt. Dopiero po stanowczej interwencji księży, zdecydowali się dać nam trochę „luzu”.

Pogoda dopisała, ludzie również. Nikt nie zachorował - bo przecież kataru nie można nazwać chorobą. Śnieg nie stopniał całkowicie, a nawet trochę go nasypało, gdy wyjeżdżaliśmy. Uśmiechnięci, wypoczęci i zadowoleni musieliśmy wracać do domów. Ale przecież niedługo „...wakacje, znów będą wakacje, na pewno mam rację, wakacje muszą być!!!”.

**Ewa**

Młodym... Młodym... Młodym...

## MYŚLAŁAM, ŻE ON JEST BOGIEM...

Kiedyś, może miesiąc temu, nie mogąc zasnąć późną nocą, postanowiłam posłuchać radia. Trafiłam na audycję, w której o swoich problemach opowiadali słuchacze. W pewnym momencie usłyszałam wypowiedź 19-letniej dziewczyny, która korzystając z dwutygodniowej nieobecności rodziców, umilała sobie samotne wieczory poznawaniem nowych przyjaciół za pośrednictwem „Partyline”. Włos mi się na głowie zjeżył, gdy pomyślałam, jaki rachunek przyjdzie zapłacić rodzicom Magdy za tę przyjemność. Ale ta myśl szybko wyleciała mi z głowy przyćmiona problemem, z jakim dzwoni to nieszczęśliwe dziewczę.

Otóż za pośrednictwem tejże linii Magda poznała Arabów mieszkających w Iranie. Obydwu kocha, nie wie, którego z nich ma wybrać, bo obaj są w niej zakochani i chcą, by ich znajomość nie skończyła się na rozmowach telefonicznych (jak sami wyznali). Jeden z nich miał za dwa tygodnie przyjechać do Warszawy, by spotkać się z nią i nawiązać, jak to ujęła „namacalną” znajomość.

W pierwszej chwili rozśmieszyło mnie to tak bardzo, że aż przestraszyłam się, że obudzę śpiących rodziców. A potem nie mogłam uwierzyć w głupotę tej młodej dziewczyny, a także jej rodziców, którym po powrocie wszystko opowiedziała. Oni, jak wynikało z relacji Magdy, byli bardzo zadowoleni, że ich córka rozwija międzynarodowe kontakty i ćwiczy swój angielski.

Kultura Bliskiego Wschodu jest

egzotyczna i nieznana dla nas, Europejczyków, którzy wychowani przeważnie po chrześcijańsku, nie stykamy się na codzień z faktami, jakie w krajach Islamu są nawet w dzisiejszych czasach chlebem powszednim.

W prasie zamieszczane są notatki, w których straż religijna składa publiczne dowody uznania rodzinie (a przez to rozumie się tylko jej męskich członków), w której 13-letnią siostrę zgwałcił naćpany brat. Oczywiście, zarówno ojciec, jak i sąd religijny, nie dał wiary zeznaniom dziewczynki. Za czyn lubieżny i zhańbienie rodu została skazana na ukamieniowanie. Wyrok wykonano wkrótce po urodzeniu dziecka - owocu gwałtu.

Gloryfikowanie mężczyzn jest zupełnie normalne i od wieków nikt nie zdołał się temu przeciwstawić. Mężczyzna ma prawo mieć cztery żony, co bogatsi dla każdej z żon budują dom, zdarzają się i tacy, którzy we wszystkich posesjach mają takie same meble, takie same ubranka dla dzieci bawiących się identycznymi zabawkami. Oczywiście ceni się tylko synów - bo ojciec, którego Allah nie obdarzył męskim potomkiem, uważa się za zhańbionego. „Gdy miałam cztery lata moja matka uderzyła mnie w twarz” - wspomina jedna z przebywających w USA Arabek. Dlaczego? „Naśladowałam ojca w modłach, lecz zamiast zwrócić twarz w stronę Mekki, modliłam się do mojego 6-letniego brata Alego; sądziłam, że jest bogiem”.

Od najmłodszych lat chłopcy wychowywani są w przekonaniu,

że mężczyźni mają zawsze rację, a kobiety służą ich wygodzie.

Dla dziewczynki najlepszym momentem do zawarcia małżeństwa jest wiek ok. 13-14 lat. Wiek, gdy zaczyna stawać się kobietą zobowiązuje ją do zrzucenia normalnych, kolorowych sukienek. To czas, by założyć czarny czador - obszerną, długą tunikę, a na głowę kryjący włosy, usta i nos welon nazywany ruasari. Do sklepu z ubraniami wchodzi dziecko, a wychodzi kobieta w wieku małżeńskim. Oczywiście o małżeństwie z miłości nie ma co mówić, główną rolę odgrywają interesy prowadzone przez rodziców, bądź przez rodziców dziewczyny z przyszyłym mężem - bo rzeczą normalną jest, gdy młodziutka dziewczyna wychodzi za mężczyznę 60-letniego, który właśnie załatwia interesy z jej ojcem. Ponadto dość ważną cechą decydującą o atrakcyjności partii małżeńskiej jest posąg i uroda dziewczyny. Zastanawiam się, jak mogą oceniać tę urodę, gdy po pierwsze dziewczyna jest od stóp do głów spowita w czerń, a po drugie przyszli małżonkowie pierwszy raz widzą się zazwyczaj dopiero w dniu ślubu.

Kobieta musi być zawsze zadowolona i dziękować Bogu, że z woli męża mogła przeżyć jeszcze jeden dzień. Sama nie ma prawa opuszczać domu (zawsze musi towarzyszyć jej mężczyzna, choćby nawet był to mały syn). Mąż bezkarnie może pobić i wyrzucić z domu „wybrankę swego serca”, ale żonie nie jest łatwo uciec od „mężczyzny swego życia”. On przechowuje jej paszport, więc

## Młodym... Młodym... Młodym...

kszość pieniędzy i wydaje pozwolenie na opuszczenie złotej klatki, którą staje się dom.

Choć kobiecie przysługuje prawo rozwodu, musi przedstawić czterech świadków, oczywiście wyłącznie mężczyzn, którzy poprą jej rozwodowe argumenty - o takich świadków nie jest łatwo, więc rozwodów na wniosek kobiet praktycznie nie ma. Mężczyzna natomiast musi trzykrotnie w obecności dwóch świadków obwieścić formułę „rozwodzę się z tobą” - by zerwanie przysięgi małżeńskiej stało się faktem.

Takie rygory panują nie tylko w kraju, w którym roi się od zakazów, straży religijnej i publicznych miejsc kary - ku przestrodze dla innych. Obserwowałam kiedyś zachowanie arabskiej rodziny na plaży. Ojciec z synem, korzystając ze słońca i ciepłych wód Adriatyku, używali życia, natomiast matka, (prawdopodobnie kobieta dość młoda), w obszernym czarnym czadorze, opalała pasek skóry na wysokości oczu, ponieważ oprócz dłoni i kawałka twarzy, nie więcej nie

można było dostrzec. Z daleka wyglądała jak duża czarna wrona na piasku wśród świetnie bawiących się turystów.

Ktoś może powiedzieć, że to tylko Arabki dały się tak stłamsić przez fanatycznych mężczyzn. Jednak nie. Europejka przyjeżdżająca do kraju szejków musi również poddać się rygorom tam obowiązującym. Nie ma mowy o wyjściu na ulicę w cywilizowanym stroju.

Jedna z dziennikarek opisując swój pobyt na Bliskim Wschodzie, wspomina, że robiąc kiedyś zakupy, oczywiście jak jej się zdawało w stroju bardzo odpowiednim, została zaczepiona przez straż moralności i oskarżona o nieskromny i wyzywający ubiór - okazało się, że przez rzemyki sandałów widać jej gołe stopy. Natomiast w dzielnicy ambasad zamknięto restaurację, ponieważ niespokrewnieni ze sobą mężczyźni i kobiety siadali w niej koło siebie. Normą zaś w Arabii Saudyjskiej jest widniejąca na drzwiach restauracji napis „boks tylko dla kobiet”.

się jak śmieci, które są gorsze i nie zasługują na szacunek.

Dziwię się, dlaczego same kobiety nie robią nic, by wyzwolić się ze złotych klatek, w których zostają zamykane. Może boją się - skoro np. za urządzenie demonstracji na rzecz przyznania kobietom prawa do prowadzenia samochodów, całe ich rodziny zostały objęte represjami, a buntowniczkę zostały przykładnie ukarane.

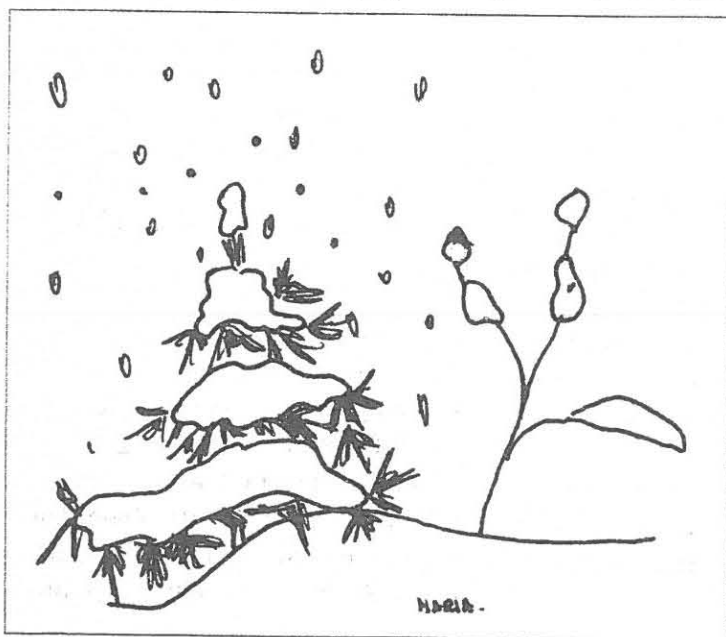
Z drugiej jednak strony, sprawujący nad kobietą całkowitą władzę mężczyźni, ponosi za nią odpowiedzialność. I to na jego barki spada obowiązek utrzymania każdej z żon oraz dzieci, których może mieć nawet kilkanaścioro. W domu rola kobiety sprowadza się do wychowywania dzieci i wypełniania zachcianek męża - może czasem wygodne, ale ja osobiście nigdy nie zamieniłabym się, choćbym miała zamieszkać w pięknym pałacu (zapewne w jednym z czterech - dla każdej żony jeden) i opływać w dostatek.

Podobno nawet jeżeli kobiecie udaje się uwolnić od męża, to gdy tylko nadarza się ku temu okazja wraca, aby spędzać kolejne lata w haremie i marzyć o tym, jak dobrze mogłoby być na wolności.

Na zakończenie jeszcze jedna myśl, mówiąca o względności ludzkiego szczęścia, za którym każdy z nas tęskni, jednak wyobraża je sobie jedynie i niepowtarzalnie. Niech słowa te będą życzeniami z okazji 8 marca:

„Prawdziwe szczęście jest jak sen, śniący się wszystkim. A rano i tak każdy uważa, że to jego był najpiękniejszy”.

Iwona



Harab.

To zdumiewające, że w krajach szybów naftowych, pięknych pałaców i ogrodów, krajach supermarketów i bibliotek, którym wyposażenia technicznego mogą pozazdrościć renomowane ośrodki uniwersyteckie, kobiety traktuje

# Z historii... Protestu Głodowego

## WSPOMNIENIA

Na ścianie podziemia kościoła pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Starym Bieżanowie znajduje się niecodzienny dokument. To lista 147 osób, które 10 lat temu, ryzykując zdrowiem, głodówką zaprotestowały przeciw zbrodniczej śmierci zadanej ks. Jerzemu Popiełuszce przez bandytów z UB, przeciw represjom i zbrodniom dokonanym w czasie stanu wojennego na najlepszych synach i córkach naszego narodu, w obronie Kościoła Katolickiego w naszej Ojczyźnie, o prawo do nauczania religii w szkołach, głoszenia prawdy i sprawiedliwości.

Miałam ten niecodzienny zaszczyt, że byłam jednym z trzech lekarzy, którzy opiekowali się zdrowiem głodujących. Utkwiła mi z tych dni i pozostanie w mojej pamięci do końca życia niezwykła atmosfera, którą Ci ludzie stworzyli zwłaszcza podczas codziennych wieczornych Mszy Świętych, w czasie których przy pełnym kościele zanoszono wspólne gorące modły do Boga i Matki Najświętszej o pomoc i miłosierdzie dla naszej umiłowanej Ojczyzny.

Msze Święte ubogacał ks. Adolf Chojnacki wyjątkami z naszej historii, a głodujący wyjątkami z narodowej poezji. W Mszach tych brali udział nie tylko wierni z całego Krakowa, ale także z innych miast Polski.

Zaparcie siebie, walka z własnym głodem (pito tylko czystą wodę) i słabościami ciała dawała głodującym wspaniałe sa-

mopoczucie wynikające z miłości innych i poświęcenia dla nich.

Z całej Polski 19.II.85r. zjechali się do Starego Bieżanowa ludzie, którym bliskie były sprawy Ojczyzny, na wezwanie Anny Walentynowicz. Tu właśnie, w naszej parafii, znalazła Ona zrozumienie u ks. Adolfa Chojnackiego, gorące Jego poparcie (sam dwukrotnie głodował) i miejsce dla głodujących w podziemiach kościoła.

Parafianie czynnie, choć nie jednomyślnie, poparli ideę głodówki, nie tylko wspierając głodujących modlitwą, ale także otaczając teren kościoła opieką, chroniąc go przed różnorodnymi wrogimi wyczynami pracowników UB. Opieka ta trwała bez przerwy 24 godziny na dobę, tak że często dyżurujący w nocy rano szli z kościoła do swej codziennej pracy.

Ktoś, komu bliskie są idee, którymi kierowali się głodujący od 19.II.85r. do 15.VIII.85r. znajdzie bez trudu ich nazwiska na tablicy w naszym kościele - znajdzie także i odczyta ufundowaną przez nich tablicę wmurowaną w ścianę kościoła dla uczczenia tych, którzy zginęli pomordowani przez Sowietów w Katyniu.

Ja chciałam, choć zrobiłam to bardzo nieudolnie, przekazać Wam, młodym, niecodzienną atmosferę tych dni - bo przecież wszystko to Oni uczynili z myślą o Was, którzy jesteście ich spadkobiercami i naszą nadzieją.

**Lekarz głodujących -  
Irena Wojtyła - Szmyd**

## DZIESIĘCIOLECIE

Dziesięć lat temu, 19.02.1985 o północy przybyła do Bieżanowa ośmioosobowa grupa z Gdańska, z p. Anną Walentynowicz na czele, aby rozpocząć Rotacyjną Głodówkę. Już w pierwszym dniu wydano oświadczenie, że działacze Obywatelskiej Inicjatywy w Obronie Praw Człowieka „Przeciw Przemocy” podjęli tę formę protestu przeciw gwałtownemu nasileniu się represji wobec Kościoła, kapłanów, czołowych działaczy NSZZ „Solidarność” oraz w obronie więzionych za przekonania. Głodówka rozpoczęła się o 6.00 Mszą św. celebrowaną przez ks. kan. A. Chojnackiego; trwała do 31.08.85, kiedy ją zawieszono - aby móc w każdej chwili podjąć ją na nowo.

Przez wszystkie ubiegłe lata 19 lutego sprawowana była Msza św. w intencji wszystkich głodujących - żyjących i zmarłych. Te Msze św. sprawował ks. Chojnacki, który przyjeżdżał z Juszczyna (bo tam go przeniesiono), gromadząc wokół siebie głodujących, ale także ich sympatyków i osoby bliskie mu poglądami i patriotyzmem.

Być patriotą w tamtych czasach, było bohaterstwem. Ks. Chojnacki pierwszy mówił o Katyniu, o łagrach i gułagach, o „czwartym rozbiórce Polski” 17.09.1939, o tragedii AK, o sprzedaniu Polski w Jaltie i oddaniu jej pod okupację radziecką.

Ci, którym bliskie były sprawy Ojczyzny, słuchali tego z bijącym sercem, chłonąc słowa nieustraszonego Proboszcza. Ale byli i tacy, którzy wychodząc z kościoła niechętnie i krytycznie stwierdzali, że „zamiast się modlić, politykuje”. A gdzież mieliśmy w ów-

czesnych czasach usłyszeć prawdę o Polsce i o tych, którzy nią i nami rządzą? Jedynym miejscem, gdzie byliśmy wolni, był kościół. Często rozbrzmiewały tam słowa wypowiedziane przez Ojca św.: „Nie bójcie się, nie lękajcie się!”

W tym roku przypadła X-ta rocznica. Poprzednie organizował ZAŚ, tę - sami głodujący. Przygotowania objęły rozesłanie zaproszeń oraz poinformowanie Radia Maryja, Radia Mariackiego i prasy katolickiej o planowanej uroczystości. Zawiadomiono także p. Walentynowicz. Podczas spotkania na plebanii, p. Walentynowicz zaproponowała urządzenie sympozjum, które dla historii i współczesności oceniloby podjęty trud głodówki. Ustalono, że Msza św. 19.02.95 będzie inaugurowała obchody Dziesięciolecia.

W dniu samej uroczystości, już kilka godzin wcześniej zjeżdżali się Głodujący, poczty sztandarowe Solidarności Hutników Szklane Domy, WiN Obszar Południowy Kraków, Niezależnego Ruchu Kombatantckiego AK i Związku Inwalidów Wojennych. Zabrakło jedynie sztandaru „Solidarności” KZN, poświęconego niegdyś przez ks. Chojnackiego.

Przybyła oczekiwana p. Anna Walentynowicz oraz wielu parafian, którym sprawy ojczyzniane leżą na sercu. Spodziewano się przyjazdu Kapelana Głodówki, ten jednak nie przybył.

O godz. 16.00 rozległa się pieśń „Ojczyzno ma”, złożono kwiaty przez tablicą M.B. Katyńskiej (ufundowaną przez Głodujących) i tablicą ks. J. Popiełuszki (ufundowaną przez parafian Biezanowa).

Rozpoczęła się Msza św. Celebrans, ksiądz proboszcz Bogdan Markiewicz w kilku zdaniach wyjaśnił jej intencje. Potem była homilia, ale jaka! Duch Święty wkładał w usta głoszącego słowa,

które słuchający chłonęli i zatrzymywali w sercach. Cisza była taka, że i muchę by usłyszał.

Ksiądz Proboszcz mówił o prawach dla wszystkich Polaków, bo chociaż minęło 10 lat, podobne zagrożenia jak dawniej i dzisiaj istnieją dla Kościoła i ludzi kierujących się wartościami chrześcijańskimi. Nawiązał do słów Ewangelii „miłujcie nieprzyjaciół waszych”, jak Chrystus przebacza im, „zło dobrem zwyciężajcie”. Nie można popierać cywilizacji śmierci, ale podając hasło cywilizacji miłości, sprzeciwiać się praktycznemu materializmowi.

Kaznodzieja powiedział: „Ojciec Święty cierpi słysząc o tym, co w Jego ukochanej Ojczyźnie się dzieje”. W czasie swoich pielgrzymek zasiewał ziarno Prawdy - co z tego zostało? Papież z bólem opuszcza głowę słysząc, że w Polsce wzrosło spożycie alkoholu, że coraz częściej młodzież sięga po narkotyki, że sprawa konkordatu jeszcze nie załatwiona.

Wielu ludzi rozumie, że dzieje się źle i podejmuje, tak jak kiedyś, protest i walkę o sprawiedliwość. I nam należy włączyć się w te działania w kierunku dobra.

Homilia zakończyła się cytatem z artykułu dr Wandy Półtawskiej ze „Źródła” o Ojczyźnie, artykułu, który „powinien przeczytać każdy Polak”.

Potem nastąpiła modlitwa wiernych, spontaniczna, niekontrolowana i zdawało się, że nie będzie jej końca.

Na Przeistoczenie pochyliły się głowy i wszyscy w skupieniu celebrowali Najświętszy Sakrament, aby w chwilę potem przystąpić do Stołu Pańskiego. Wówczas przed tron Maryi popłynęła pieśń w wykonaniu miejscowej solistki



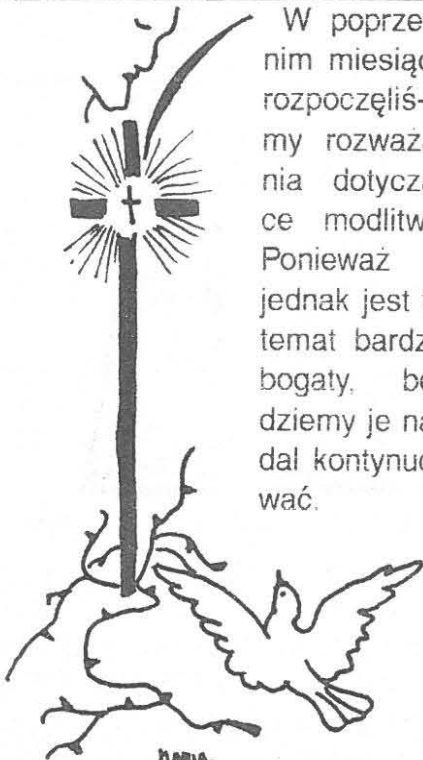
p. Chwajowej „Matko o twarzy jak polska ziemia czarnej”. Myślę, że i sama Matka Boża została zaurczona tym utworem. Po Komunii, według tradycji Protestu Głodowego, od stopni ołtarza dała się słyszeć „Modlitwa Głodujących”. A potem były wzajemne podziękowania za udział i za słowa pełne Prawdy, nadziei i miłości. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu „Boże, coś Polskę”.

Po Mszy św. większość obecnych zeszła do Przyziemia, miejsca dawnej Głodówki, gdzie w auli przygotowano herbatę i ciastka oraz gdzie można było obejrzeć małą wystawę urządzoną przez ZAŚ, na którą składały się trzy pierwsze numery „Myśli Głodujących” oraz 30 zdjęć z czasów Protestu.

Jedynym wielkim zawodem, jakiego doznali organizatorzy i przybyli, była nieobecność ks. kan. Adolfa Chojnackiego. Musiała zaistnieć jakaś ważna przyczyna jego nieobecności. Do nieba popłynęła serdeczna modlitwa o zdrowie i siły dla niego w pracy wśród Polaków na Bukowinie w Rumunii.

I.W.

## MODLITWA (2)



**„W modlitwie napełnią się po-  
nownie źródła twojej duszy.  
Pogłębiaj się przez modlitwę...”**

Bardzo ważną sprawą, o której nie wolno nam zapominać, jest wymóg czytania Ewangelii. Wywodzi się on z tradycji modlitwy klasztornej, z której zrodziła się cała chrześcijańska cywilizacja.

Modlitwa chrześcijańska nie ma nic wspólnego z hinduską nirwaną, czy zagubieniem się w nieznanym Bogu. Modlitwa chrześcijańska jest otwarta na Ojca, pozwalając Mu kształtować w nas Syna przez Słowo. Dlatego Słowo Boże należy rozważać, przemodlić, pozwalać by Ono stało się podstawą naszego życia. To przez nie Bóg nas przemienia, kształtuje. Aby modlitwa mogła być taką, która przemienia, musi karmić się Słowem. Stąd trzeci wymóg prawdziwej modlitwy polega na tym, by modlić się Słowem.

Jednym z rodzajów modlitwy jest Namiot Spotkania - rozważanie wybranych fragmentów Pisma Świętego. Bóg przemawia do nas przez

W poprzednim miesiącu rozpoczęliśmy rozważania dotyczące modlitwy. Ponieważ jednak jest to temat bardzo bogaty, będziemy je nadal kontynuować.

Pismo Święte, wskazuje drogę postępowania, pomaga podjąć trudne decyzje, uczy jak żyć.

**„Odczytuj Słowo Boże w twoim życiu!**

**A pokieruje ono cudownie twoim życiem...**

Czas modlitwy nie powinien być ograniczony, lecz podporządkowany Bogu. *„Ma wypełnić czas jakiego Bóg potrzebuje, aby nas nawrócić.”* Często nie bierzemy pod uwagę tego wymagania, lecz po prostu ściśle określamy czas, który poświęcamy Bogu, uniemożliwiając Mu działanie. Wpływ Boga na nas urywa się przedwcześnie i nie przynosi owocu.

W tym miejscu rodzi się pytanie: Jak długo należy się modlić? Ile czasu poświęcić na modlitwę, aby otrzymać wewnętrzną świadomość Ojca? Czasem jest to okres bardzo długi, ważne jest aby zachować ciągłość modlitwy, aby nie zmieniać codziennie Słowa, którym się modlimy, lecz trwać w nim, aż cała nasza istota wypełni się tym, o czym to Słowo mówi.

*„Modlitwa jest życiem, biologiczną ciągłością, należy więc pozostawać w niej dopóty, dopóki nie dojrzeje.”*

Powinniśmy Bogu dać czas, aby zrealizował w nas swe dzieło. Nic nie dokona się od razu. Dopóki się to nie stanie - mamy trwać na modlitwie. Musimy pozwolić Słowu, aby mogło w nas pozostać, przemieniać nas. To wymaga czasu. Trzeba, aby Słowo się w nas wcieliło.

**„Częściej zwracaj się ku Bogu!  
A będzie mógł ci więcej powiedzieć...”**

Piąte wymaganie uczy nas, że jeśli modlitwa ma mieć wpływ na nasze życie i przemieniać je, to nasze życie musi wprowadzać nas w modlitwę. Prawdziwa modlitwa nie ma być ucieczką od własnego życia,

chwilą przerwy pośród wielu zajęć, wytchnieniem, krótką chwilą, po której powracamy do codziennych spraw, zapominając o tym, co przeżyliśmy. Modlitwa polega na poddaniu się Ojcu, przyjmowaniu swego życia od Ojca. Modlitwa powinna tkwić w życiu, być z nim nierozdzielnie związana.

Modlitwa nie przemienia naszego życia, jeśli ono samo nie doprowadza nas do trwania przed Bogiem. To właśnie naszym życiem musimy się modlić, żyć tak, aby ono zbliżało nas do Boga. Modlitwa nieustannie jest pobudzana przez samo życie. Dzięki niej mamy wielbić nasze życie w Bogu i Boga w naszym życiu.

**„Daj Bogu całe swoje serce!  
Wtedy będzie mógł cię prowadzić coraz lepiej...”**

Na zakończenie podsumujmy nasze dotychczasowe rozważania. Aby nasza modlitwa stawała się coraz lepsza, zbliżała nas do Boga, należy wszystko pozostawić Bogu, pozwolić Mu kierować naszym życiem, zerwać ze wszystkim, co przeszkadza wejściu w modlitwę, czytać Ewangelię i rozważać Słowo Boże. Modlitwa powinna mieć ciągłość w czasie, a nasze życie musi wprowadzać nas w modlitwę. *„...Prawdziwa modlitwa jest tam, gdzie przeżywa się wszystkie pięć wymagań, które zostały ujawnione w historii Kościoła. Taka modlitwa przemieni nasze życie.”*

**„Módl się, módl się!  
To jest decydujące w naszych czasach...”**

**Ewa T.**

**Źródła:**

Jean van den Eynde „Żyć modlitwą”

Ks. dr Herbert Madinger „Z myślą o tobie. Aforyzmy chrześcijańskie”



## Z życia małych parafian w Starym Biezanowie

„Bogu - na chwałę,

Rodzicom - na radość,

Dzieciom - na uciechę,,

I nareszcie coś zaczęło się dziać. Pomyślano o tych najmłodszych parafianach. Z początkiem roku szkolnego postanowiono stworzyć chórek dzieci. Cel tego przedsięwzięcia był potrójny:

a) chwalenie Boga przez śpiew dzieci na swojej niedzielnej Mszy Świętej,

b) rozśpiewanie dzieci,

c) większe zbliżenie i zaangażowanie w życie Kościoła.

Rozpoczął się werbunek. Na pierwsze spotkanie przyszło 30 dzieci, na następne 50, a z biegiem czasu doszło do 90 uczestników (przedział wiekowy od 5-12 lat).

Przystąpiono do żmudnej pracy, która na początku nie była łatwa. Trzeba było rozśpiewać, wprowadzić odpowiednią dyscyplinę, co przy tak dużej ilości dzieci było trudne. Co sobotę od godz. 10.00 do 11.30 odbywają się próby chórków. Dzieci przychodzą bardzo chętnie i należycie podchodzą do zajęć.

Postronny widz jest zdumiony patrząc, jak radośnie z zeszykami i aktóweczkami przed godz. 10.00 maszerują z roześmianymi buziami ci całkiem mali, więksi i już prawie „dorośli” chórzyści. Nie straszny jest dla nich duży mróz, czy deszcz.

Na próbach śpiewa się pieśni kościelne, piosenki religijne, ale również i inne wesołe - te ostatnie służą do rozśpiewania. „Skowronki Biezanowskiej Pani”, bo taka jest nazwa chórków, zaśpiewały po raz pierwszy na Mszy Świętej z okazji Jubileuszu Kapłaństwa księdza Franciszka Jarosza, co było dla nich wielkim przeżyciem.

Nadszedł czas Bożego Narodzenia - przygotowano wiele kołęd. Aby pokazać rodzicom, że dzieci potrafią bardzo dużo dać z siebie przy należytych kierowaniu nimi, zaprosiły ich na wieczór kołęd w dniu 15.01.95r. Każde z rodziców otrzymało od swojego dziecka specjalne, pisemne zaproszenie. Spotkanie odbyło się w auli pod nowym kościołem - wystrojeni chórzyści i chórzystki (bo trzeba wiedzieć, że w chórkach biorą

udział dziewczynki i chłopcy) wmaszerowali na scenę trzymając w ręce jabłko z włożoną do niego palącą się świeczką. Byli pełni radości, ale zarazem obawy, czy się powiedzie? Przecież to ich debiut twarzą w twarz przed publicznością i to jaką - rodzice, dziadkowie, no i zaproszeni goście. Poszło wspaniale - dzieci przepięknie zaśpiewały kołędy, a potem na bisy inne wesołe piosenki religijne. Na twarzach rodziców widać było zadowolenie i radość, że trud jaki włożyły ich dzieci, no i niekiedy oni sami, daje wspaniałe wyniki.

A teraz coś trzeba wspomnieć o organizatorach tego przedsięwzięcia. Z inicjatywą tą wystąpił ks. Janusz Żmuda, który zaproponował prowadzenie chórków p. Ewie Ćwiąkalskiej. Jest to osoba pełna pomysłów, kochająca dzieci, mająca zacięcie muzyczne. Zgodziła się. Momentami było bardzo trudno, ale p. Ewa zahartowana w przeciwnościach losu - zabrała się z sercem do bądź co bądź ciężkiej pracy. I w krótkim czasie okazało się, że można dużo zrobić, tylko trzeba chcieć. Z całym poświęceniem oddała się bezinteresownie tej pracy, a rezultatem był pierwszy występ dla rodziców. To cieszy i mobilizuje do dalszej pracy.

Jako postronny obserwator tych wszystkich poczynąń związanych z chórkami, z rozmów z rodzicami dzieci uczęszczających na próby i śpiewających w chórkach, muszę stwierdzić, że należy się złożyć wielkie dzięki ks. Januszowi Żmudzie za ten pomysł i p. Ewie Ćwiąkalskiej za prowadzenie chórków, co na pewno jest dużym krokiem w pracy duszpasterskiej w naszej parafii.

**Obserwator**



# CZY ZNASZ ULICE NASZEGO OSIEDLA?

Na pozór jest to proste pytanie, właściwie każdy z nas potrafi wymienić główne ulice w Bieżanowie. Ale spróbujmy pobawić się trochę w powtórkę z ortografii. W zadaniu chodzi o to, by wymienić ulice z "u" i "ó", z "ch" i "h" oraz z "rz" i "ż". A jest ich sporo. Dla ułatwienia podajemy pierwsze litery nazw, ilość liter oraz miejsce występowania "trudności ortograficznej". Przypominamy, że nazwy niektórych ulic składają się z dwóch albo nawet trzech wyrazów (uwaga nie uwzględniamy tytułów oraz imion osób, które patronują niektórym ulicom). Należy pamiętać też o tym, iż niektóre ulice mogą występować w kilku diagramach. Za zwycięzcę uznajemy tego, kto poda w rozwiązaniu nazwy co najmniej 35 spośród 46 wymienionych tu ulic (do 15 marca 1995).

## U (13)

B - - U - - - - -  
 D U - - - - -  
 K - - - U - -  
 K - U - - - - -  
 K - - - - U - - - - -  
 K U - - - - -  
 K U - - -  
 P - - - - U - - - -  
 P - U - - - - -  
 R - - U -  
 S - - U - - -  
 S U - - - - -  
 W - - - - - U - - - - -

## Ó (9)

D - - - - Ó - - -  
 D - - - - Ó - -  
 J - - - - - Ó -  
 J - - - Ó -  
 M - - - - Ó - - -  
 M - - - - Ó - -  
 O - Ó - - - -  
 P Ó - - - - -  
 Ś - Ó - - - - -

## CH (8)

C - - - - - C H - - - - -  
 G - - - C H -  
 N - - - - - C H  
 O C H - - - -  
 P - C H - - - - -  
 S C H - - - -  
 S - C H - - - - -  
 W - - - - - C H - - - - -

## H (2)

H - - - - -  
 H - - - - -

## RZ (10)

G R Z - - - -  
 J - - - - R Z - -  
 J - - R Z - - - - -  
 K R Z - - - - -  
 P - - R Z - - -  
 P - - R Z - - - - -  
 P R Z - - - - -  
 P R Z - - - - -  
 S - - - - R Z -  
 Z - R Z - - - - -

## Ż (4)

B - - Ż - - - - -  
 D - - Ż - Ż - - -  
 D - Ż - - - - -  
 Ś - - - Ż - -

**Rozwiązanie Krzyżówki nr 9:** POZIOMO: Melchizedek, towar, Oholiab, Soan, Kanaan, okno, Elihu, Akwila, Rut, Saba. PIONOWO: Mateusz, lewita, Herod, Zorobabel, Dalila, korban, Achab, sowa, kat, Las, Ur. Nagrody otrzymują: Magdalena Burnus, Halina Kraszewska.

**Rozwiązanie Krzyżówki nr 10:** "Zimowa zabawa". Nagrody otrzymują: Anna Burnus, Olimpia Czyszczoń, Maria Gustab, Paweł Kraszewski, Iwona Warmuz.

**Rozwiązanie Kwadratu Magicznego:** kurz, ufan, raca, znak. Nagrody otrzymują: Maria Gustab, Grzegorz Kraszewski.

## KSIĘGA ŻYCIA (3)

### Jak powstawały Ewangelie?

Chrześcijaнин, który poznanie Ewangelii ogranicza do słuchania jej słów podczas Liturgii Słowa, nie postawi sobie tego pytania. Natomiast ten, kto podejmie trud codziennego czytania Pisma św. i dodatkowo zacznie porównywać teksty zapisane przez czterech Ewangelistów, musi prędzej czy później zadać sobie pytanie, jak to jest, że w niektórych miejscach, nawet bardzo ważnych (jak choćby tekst modlitwy Ojcze nasz, czy słowa Przejścia), Ewangelści tak bardzo się różnią; dlaczego pewne teksty są u św. Mateusza, a nie ma ich u św. Marka?

Odpowiedź na te pytania daje nam biblistyka, przedstawiając naukę o trzech etapach powstawania Ewangelii. Trzeba zdawać sobie sprawę z ich istnienia, aby „problem synoptyczny” przestał być problemem.

Otóż, oczywistością dla każdego jest fakt, iż sam Pan Jezus nie zapisał swoich nauk. On chodził po Palestynie i głosił Dobrą Nowinę, która mocno zapadała w serca słuchaczy. I to jest „pierwszy etap”.

Po Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu Pańskim dzieło głoszenia Prawdy podjęli Apostołowie i ich uczniowie. I oni także posługiwali się przekazem mówionym. Wiara u nowo pozyskanych wyznawców (najpierw z Izraela, a potem także spośród pogan - Greków i Rzymian) rodziła się na skutek słuchania „słowa przepowiadanego z mocą”. Każdy z uczniów opowiadając o wydarzeniach, jakie miały miejsce podczas życia Mistrza z Nazaretu, podkreślał przede

wszystkim te fakty, które jemu wydawały się najważniejsze. Inaczej mówiono do Żydów, którzy znali Stary Testament - im w serca najmocniej zapadała prawda, że Jezus jest Chrystusem, z dawna obiecany i oczekiwany Mesjaszem - co innego trzeba było wysunąć na plan pierwszy przekazując Ewangelię z zamiłowaniem uprawiającym filozofię Grekom, czy wyznającym życiowy praktycyzm Rzymianom. Tak więc już tutaj pojawiły się pewne drugorzędne różnice.

A potem przyszedł „etap trzeci”. Kościół się rozrastał, coraz więcej było spragnionych słuchania Słowa, tymczasem na skutek prześladowań coraz mniej na świecie było żyjących bezpośrednich świadków nauczania Jezusa. Stąd zrodziła się potrzeba spisania nauki głoszonej przez Apostołów.

Pierwszy uczynił to św. Marek, który w latach 60-tych I w. zapisał naukę głoszoną przez św. Piotra. Sam Piotr został ukrzyżowany w 64 r. w Rzymie i właśnie dla chrześcijan rzymskich Marek przeznaczył swoją księgę (stąd biorą się liczne wytłumaczenia nazw i zwyczajów żydowskich, np. „rzeka Jordan” - dla mieszkańców stolicy Cesarstwa nazwa rzeki „gdzieś na końcu świata” nie była znana).

Potem, mniej więcej dwadzieścia lat później, swoje Ewangelie spisali św. Mateusz i św. Łukasz. Obydwaj tworząc swoje dzieła korzystali z istniejącej i w miarę rozpowszechnionej księgi św. Marka. Stąd biorą się dość liczne podobieństwa u tych trzech autorów; dlatego też ich Ewangelie

określa się mianem „synoptycznych” (od „sin optikon” - „układ, który można objąć jednym spojrzeniem” - w wiekach późniejszych tworzone takie zestawienia - w trzech kolumnach teksty opowiadające o tym samym). Ale Mateusz i Łukasz korzystali dodatkowo z dokumentu, który nie zachował się do naszych czasów, określanego przez biblistów jako „Źródło Q”. Łukasz przeprowadził też coś w rodzaju „wywiadu środowiskowego”, był w Palestynie, rozmawiał z krewnymi i znajomymi Jezusa, najprawdopodobniej także z samą Matką Bożą - stąd w jego księdze tak wiele wątków maryjnych oraz opis dzieciństwa Jezusa, którego nie znajdziemy u innych Ewangelistów.

Ostatni zabrał się do pisania św. Jan. Miało to miejsce w ostatnim dziesięcioleciu I w., na wyspie Patmos, gdzie przebywał na wygnaniu. Stary człowiek, jedyny żyjący spośród Apostołów, miał wiele czasu na przemyślenia. Jego Ewangelia tchnie nutą refleksji. On przede wszystkim ukazał Jezusa jako Syna Bożego, „Słowo, które stało się Ciałem”.

Pisali w różnym czasie, dla różnych ludzi. Różnili się stopniem bliskości wobec osoby Pana. Ale te wszystkie rozbieżności w sumie są drugorzędne. Jak by nie patrzeć, główna myśł jest jedna - Jezus jest Synem Bożym, który stał się człowiekiem, umarł i zmartwychwstał - dla naszego zbawienia. I innej prawdy w Ewangelii nie znajdziemy.

Ks. Krzysztof

## Z ŻYCIA PARAFII

Z inicjatywy p. Marty Krzemień, która mieszka w naszej parafii, a pracuje jako katecheta w Prokocimiu, 15.01 dzieci z tamtej szkoły wystawiły w auli pod kościołem „Jasełka Misyjne”. Zaraz potem odbył się koncert kolęd w wykonaniu „Skowronków Biezanowskiej Pani”, naszego chóru dziecięcego. Oba występy zgromadziły ponad stuosobową publiczność. (O „Skowronkach” piszemy szerzej na str.9).

W ramach akcji „Zima w mieście” codziennie ponad 100 dzieci uczestniczyło w różnych zajęciach w KDK i SP 124. Natomiast 93 dzieci i 15 osób dorosłej opieki wyjechało do Szarego w Beskidzie Żywieckim w pierwszym tygodniu ferii. Szczegóły na str. 2-3.

19.02 uroczystą Mszą św. uczciliśmy X-tą rocznicę Protestu Głodowego. O głodówce i o jej rocznicy piszemy na str. 6-7.

Po licznych staraniach Dyrekcji, Szkoła Podstawowa nr 124 wreszcie otrzymała cztery etaty na zatrudnienie stróżów nocnych w obydwu budynkach. Ataki na szkołę ustały. Niestety, nadal trwają kradzieże samochodów, okradanie pojazdów i włamania do domów. Powstaje pytanie, dokąd jeszcze kilku smarkaczy i opryszków będzie psuło imię Biezanowa?

W dniu 25.01. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na którym wybrany został nowy Zarząd KS „Biezanowianka. Nowym Prezesem został wybrany Stanisław Gastoł. Pozostali członkowie Zarządu to: V-prezes d/s sportowych - Wacław Orłowski, V-prezes d/s organizacyjnych - Bogdan Zawisłak, skarbnik - Andrzej Wojaś, sekretarz - Tadeusz Krzeczkowski, kierownik sekcji piłki nożnej - Stefan Ziętara, kierownik sekcji zapaśniczej - Jerzy Grzywiński, kierownik I drużyny piłki nożnej - Lucjan Nocoń, członek Zarządu - Stanisław Bujak. Obecnie Klub prowadzi zajęcia w trzech sekcjach (piłka nożna, zapasy, łucznictwo dzieci). O Klubie szerzej - w marcowym numerze „Płomienia”.

Dziękujemy Czytelnikowi, który przysłał do nas list zwracając uwagę na czystość naszego osiedla. Artykuł na ten temat ukaże się w następnym numerze.

### CHRZTY:

- 5.02. - Ireneusz Mariusz Byczek
- Aleksandra Renata Chwaja
- Adrianna Teresa Dańda
- Anna Aleksandra Kowalik

- Anita Agnieszka Stanula

### ŚLUB:

- 25.02. - Piotr Mariusz Makuch  
i Anna Maria Szczurek

### ZMARLI:

- 24.01. - Maria Talaga z d.Pisula, ur.1902
- 25.01. - Stefan Wrześniak, ur.1913
- 26.01. - Franciszek Wandas, ur.1920
- 4.02. - Stanisława Gastoł z d.Witkowska, ur.1917
- 4.02. - Helena Zajac z d.Dziob, ur.1910
- 8.02. - Maria Stanik z d.Matek, ur.1923
- 10.02. - Aniela Chwaja z d.Wrześniak, ur.1906

### PODZIĘKOWANIE I APEL.

Pragnę serdecznie podziękować naszemu Ks.Proboszczowi oraz Członkom Protestu Głodowego za zorganizowanie wspaniałej uroczystości z okazji X Rocznic Protestu Głodowego, który odbywał się w Biezanowie. Dziękuję za wygłoszoną homilię o charakterze patriotycznym. Należało bowiem przypomnieć o tej ważnej Rocznicie społeczeństwu Biezanowa oraz o odwadze byłego Proboszcza naszej Parafii Ks.Adolfa Chojnackiego, który w wygłaszanych homiliach bez pardonowo potępiał komunistów oraz ich czyny.

Chciałabym również podziękować Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich za wspaniałą inicjatywę w postaci zainaugurowania działalności Domu Kultury przy naszej Parafii, w którym dzieci z naszych rodzin mają okazję spędzać swój wolny czas ucząc się i bawiąc pod fachową opieką.

Zarazem pragnę zaapelować do mieszkańców Biezanowa i Radnych o wykazanie większej inicjatywy i troski o centrum Biezanowa, gdzie zlokalizowany jest pomnik, na którym widnieją znamienne słowa: Synom swym, poległym w latach 1914-1920 oraz ofiarom okupacji hitlerowskiej - aby był otoczony należnym szacunkiem i dbałością.

Mam tu na myśli porządek wokół pomnika oraz bliskie jego otoczenie, które przedstawia, łagodnie mówiąc, bardzo wiele do życzenia (połamane ławki, brak porządnej tablicy ogłoszeń, sarta śmieci). Ja, jako mieszkanka Biezanowa, staram się wokół pomnika wykonywać prace porządkowe, ale jak na razie jestem w tych poczynaniach odosobniona. Chciałabym, aby mój apel trafił do ludzi dobrej woli, którzy zgadzają się z moją opinią.

Alicja Krupa

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Biezanowie.

Redaguje Diakonia Prasowa Oazy Nowego Życia

przy współpracy Parafialnego Koła Stowarzyszenia Rodzin Katolickich.

Adres redakcji: 30-898 Kraków, ul.Ks J.Popiełuszki 35, tel. 552942